

Polacy koczują na ulicach i jedzą szczury

7 września 2011

Sprawa jest nieprawdopodobna, wstrząsnęła również mną...

„Brytyjskie organizacje dobroczynne twierdzą, że bezdomni imigranci z Europy Wschodniej wegetują na ulicach Londynu w takiej nędzy, że posuwają się do jedzenia szczurów. Spory odsetek tych bezdomnych to Polacy.” Te „szokujące” i „odkrywcze” informacje podała czas jakiś temu agencja IAR.

Jednak nie ta informacja mnie zaszokowała, podobnie jak fakt, że nigdzie na świecie mięso szczurów nie zawiera tak wielu toksyn jak u tych z Wielkiej Brytanii. Wielu z nas bezmyślnie machnie ręką mówiąc, a co tam, chcieli lepszego, nie udało się? Tym tchórzom zwyczajnie się to należy, nie chcieli jeść rodzimego chleba? Niech teraz cierpią!

To, że nasi Rodacy koczują i umierają na ulicach pozostawieni samym sobie, nie jest dla nas zaskoczeniem, nawet tak oszczędne do niedawna w wypowiedziach media, ukazywały te sceny. Były przerażające i utrwały w świadomości Brytyjczyka (całego świata) wizerunek Polaka – brudasa, śmierdziela, lenia i złodzieja.

Nie trafia cię szlag, kiedy uzmysłowisz sobie, że to nie film, a rzeczywistość? Czy nie myślisz o tym, kto ponosi za ten stan rzeczy winę? Czy to takie oczywiste? Co?

Tragicznie zarządzany rynek pracy, złe prawo, zła organizacja, zły proces kształcenia, brak ukierunkowania młodych ludzi, wreszcie brak motywacji u odpowiadających za to, aby przeciętny polski pracodawca miał finansowy bodziec do tego, aby zatrudnić lub przyuczyć pracownika, i aby ten związał się z nim aż do emerytury. Brzmi jak fantazja? Nic podobnego!

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma idiotami, był sobie kraj, który ciemniżyli Ruscy i inne „demoludy”. Kradziono wtedy wszystko, co się da, pieniądz nie miał najmniejszej wartości, liczyła się wyłącznie wymiana usług i przedmiotów. „Cudowne czasy”, które nie tak dawno zakończyliśmy spłacając „czerwone długi”. Za owych pokręconych czasów, przeciętny ubecki aparatczyk – pracodawca, miał świadomość tego, że w jego interesie było związać ze sobą przeciętnego obywatela – „mięcho armatnie”, do tego stopnia, aby ten ostatni bez niego nie zrobił nawet kroku.

Kiedy ów „niewdzięczny obywatel”, wrywał się spod kontroli, otrzymywał wpis do dowodu osobistego, który u każdego następnego pracodawcy budził grymas niechęci: tyle raz pan (pani) zmieniał (zmieniała) pracę? Dlaczego? Delikwent trafiał pod czujne oko „kadrowca”, który lustrował „niebożątko” na każdym kroku. Świetny był ten „zamordyzm”, dawał poczucie bezpieczeństwa każdemu, kto siedział cicho. Jakież opiekuńcze było wtedy (używając ulubionego powiedzonka, obecnego prezydenta – z bożej łaski – Komorowskiego) państwo polskie. A dzisiaj? Nie płacisz podatków? Nie podoba ci się ustrój? Nie podoba ci się władza? Droga wolna! Unia Europejska cieszy się z tego, że Polska się wyludnia, będzie im łatwiej zapanować przed nieprzewidywalnymi zachowaniami kłopotliwego rezydenta. Z pewnością jeszcze dzisiaj, dygnitarze unijni „wałą” głowami w swoje biurka mrucząc... jak można było przyjąć Polaków pod wspólny dach? Niestety ich jednostronne mylenie spowodowało wyłącznie „przerzucenie krnąbrnego Polaka” do innego miejsca w unii.

Cóż, mleko się rozlało, wychodzą dawne zaniedbania, polskich władz błędzących po omacku, tuż po wycofaniu sowieckiego okupanta. Nikt nawet nie pomyślał o tym, aby przeciętnego Kowalskiego „przyuczyć do nowej demokracji”, zamiast pomocnej dłoni otrzymał ów naiwniak kułak pod nos i możliwość utonięcia na głębokiej wodzie „ichniej demokracji” (czytaj dzikiego kapitalizmu równego perfidnemu wyzyskowi). I od tamtej pory

pchamy ten zardzewiały wózek, dokonując cudów przeżycia.

Bogaciły się jednostki, dawni działacze partyjni dorabiali się fortun i gigantycznych brzuchów, do których tonami pakowali jedzenie modyfikowane genetycznie. Kiedy opasłe „samary” szczelnie wypełniono, urodziła się nowa idea – zmuszenie polskich nieudaczników do emigracji po to aby poprawić statystyki dotyczące liczby bezrobotnych. Nikomu nie zależało na losie moich Rodaków, no , może z wyjątkiem czasów wyborów do władz. Wtedy na kilka miesięcy przychodziło na cwaniaków „oświecenie”, i refleksja – gęby pełne frazesów. Na kolejne pięć minut Nasze Państwo przypominało sobie o obywatelach. Ba, w przypływie miłości do „tłuszczy” „kandydaci na kandydatów” wędrowali do dalekich krajów, aby pustymi słowami i obietnicami zjednywać sobie wyborców. Mijają lata i nic się nie zmienia. W obecnych czasach, gdzie większe prawa ma wnuk żołnierza Wehrmachtu niż, Polak z dziada, pradziada, cudów spodziewać się nie można, więc co nam pozostaje? Tylko jedzenie szczurów. Chociaż, może lepiej jeść to świństwo na własny rachunek, pod obcym niebem, niż dzielić się nim z wyzyskiwaczem? Jedno jest pewne, podatku od tego z pewnością nie zapłacimy, a pochowają nas za pieniądze ich podatników, chociaż i to stwierdzenie jest idiotyczne. Wszak, obudziliśmy się w nowym kołchozie, jedyna różnica polega na tym, że ma przedrostek... „euro”. „Dziękujemy” ci Polsko, dziękujemy Unio.

„Smacznego”.

Autor: ZeZeM

Źródło: [Nowy Ekran](#)